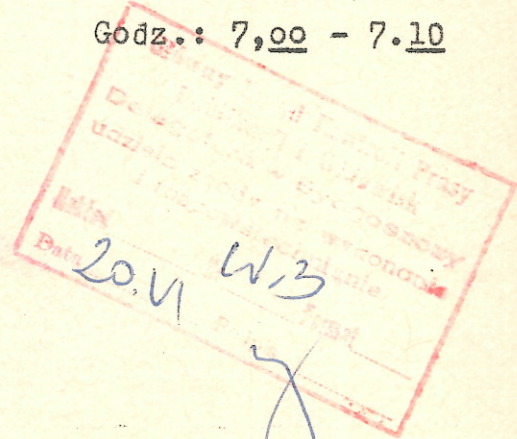


Jolanta KULIGOWSKA
Redakcja Społ.-Ekon.

Dnia: 22.VI.1981 r.
Godz.: 7,00 - 7.10

" BAZAROWA BALLADA "
=====



/reportaż/

- Nigdzie pracy nie ma. Niech pani idzie bez komisji, to sama pani zobaczy. Trzy zakłady wymienia, albo cztery...

Siedzi nieufny, ponury, nie rozumie po co go tutaj wezwali, czuje się dotknięty. Ma 40 lat, nie ma rodziny i zawodu. Przed Komisję do Spraw Osób nigdzie nie pracujących wzywany już był 4-krotnie. Nie zgłaszał się. Dopiero dzisiaj.

- Ostatnio brałem skierowanie do "sklejek" na Przemysłowej, to wiem, że tylko wszedł, to już się zapytała, jak długo zamierza robić. To po co ja tam mam iść, jak z góry widzę, że niechętnie mnie przyjmują. I-żem zrezygnował, bo jak widzę...

Bębni nerwowo palcami o blat biurka, spostrzega karcące spojrzenia, przedstawia, chowa ręce do kieszeni, po chwili wyjmując, ogląda paznokcie. W dowodzie 12 pieczętek różnych zakładów pracy. Najdłuższy okres pracy - pół roku. Nie, na przyszłość nie myśli, Obracał się w wielu zawodach, ponieważ w istocie żadnego nie zna.

Na biurku komisji plik ofert z zakładów. Zza biurka propozycje: może "Ekstra", może "Formet", albo Bydgoska Fabryka Obrabiarek... Liczę jedna, druga, trzecia... Mężczyzna bez przekonania kiwa głową, obiecuje się zastanowić. Wychodzi. Przewodniczący wyciąga zeszyt. Zeszyt gruby, nazwisk dużo. Osoby tu zapisane nie pracują i nie chcą podjąć pracy. Przy każdym nazwisku adnotacja: "nie zgłosił się, wezwać, wezwać, nie zgłosił się", przebywa w zakładzie karnym - nie wzywać".

Wchodzi drobny, 50-letni mężczyzna. Nienagannie skrojony garnitur, na małym palcu sygnet.

- Ja przecież pracuję - zaczyna. - Na hali targowej.

Proszę - pokazuje dowód osobisty, Pieczętka nie ważna.

- No bo ja, rozumie pan porucznik, pośrednik jestem - mruga porozumiewawczo. Specjalizuje się w zegarkach. Ktoś chce sprzedać elektroniki - wyjaśnia - podprowadzam klienta i dostaję dolę.

Dużo tego nie ma. O, wczoraj 30,- zł. Może pan sprawdzić.

Ale za trzy tysiące nie będę robił. Padają propozycje: Fabryka Mebli., "Romet", Spółdzielnia "Gryf" ...

- E nie, to nie. Może jutro będzie coś ciekawszego. Wychodzi.

Jako następny zjawia się wesolutki grubasek. Na bazarze spędził trzy czwarte życia tylko dlatego, że przez jedną czwartą był niepełnoletni. Handluje papierosami. "Carmeny" - stowa, jeden ~~pięć~~ "Kent" - 36 złotych. Kenty idą na sztuki. Klubowe po 50,- Popularne po 20, 25 - zależy kiedy była ostatnia dostawa. Do zakładu nie chce iść. Na bazarze więcej zarobi.

Na 180.000 zatrudnionych w Bydgoszczy, pracę zmienia około 44 tysięcy. Przeciętnie ~~w~~^z dziale budownictwa odchodzi co czwarty pracownik, ~~w~~^z dziale przemysłu co piąty. Jeszcze gorzej jest w takich zakładach jak: Zielonka Miejska, Oczyszczalnia Miasta.

Przed Urzędem Miejskim kręci się parę osób. No i co, jest praca? - słyszę rozmowę. Gdzie tam, nic nie ma. Wczoraj nic, dzisiaj nic. W obskurnym korytarzu półmrok i gęsty papierosowy dym. Kilkunastu mężczyzn siedzi na ławkach. Kilku stoi pod drzwiami. Na drzwiach napis: "Wydział Zatrudnienia przy Urzędzie Miejskim w Bydgoszczy. Przyjmuje od godz. 8.30 - 13.00.

W poniedziałki, środki i piątki - mężczyźni, We wtorki, czwartki i soboty - kobiety. Środa. - Szuka pan pracy? - pytam stojącego samotnie mężczyznę w berecie. - Przyszedłem się rozejrzeć, bo pracę to ja mam w "Romecie", ale może tu będzie coś ciekawszego.

- Pani, tu chodzę od trzech miesięcy i nic. Jestem dekarz. Prywaciarz raz był, nie potrzebował. Tu więcej takich. Jako fizyczny mógłbym znaleźć pracę, np. w "Belmie". O, ten pan jest z "Belmy", czy nie?

Stojący przy wejściu mężczyzna w kapeluszu i z teczką potakująco kiwa głową.

- Ale w swoim fachu nie mogę nic znaleźć. Jako fizyczny - zaczyna dyskretnie dźubać w nosie - to może każdy pracować. Mówi głośno i zaczyna otaczać nas ~~gł~~ rosnąca grupka pótakiwaczy.

Drzwi z napisem kierownik Wydziału Zatrudnienia. Pukam. Kierownik okazuje się młodą kobietą. Staranny makijaż, mocno umalowane usta.

- Tak brzydko u nas, ciągle obiecują remont, wyściełane krzesła do poczekalni. Ale wieś pani, na obietnicach się kończy - poprawia fryzurę. Faktycznie nie pięknie: poplamiona wykładzina, szafa bez nogi, sterty papierów na podłodze, oknie, krzesła. Dziennie 150 - 180 zakładów zgłasza oferty. Kierowniczka pokazuje plik papierów - ale co z tego, ludzi jest coraz mniej, szczególnie tych, którzy chcieliby być dozorcami, sprzątaczkami. Dużo kształcimy, a absolwent nie chce pójść

z miotłą. W niewielkim pokoju biura Wydziału Zatrudnienia cztery biurka i hałas.

- Chciałem spytać o WPHW. Czy już są jakieś miejsca?

Z zawodu jestem kierowcą, ale chcę jako ładowacz - to przy biurku z prawej.

- Nie mam zawodu - mówię pani - może i mam, ale w tym zawodzie nie będę pracował - przy biurku obok. - Jestem mechanik, ale to taka praca, że ja po tygodniu paznokci nie mogę domyć.

Interesanci zmieniają się szybko. Wyrwani z jednego środowiska, nie mogą wkorzenić się w inne. Wszędzie są obcy. Już od pierwszej chwili przyjmują ich podejrzliwie. Naruszają harmonię i dyscyplinę pracy. Nie liczą się z opinią, dlatego opinia ich nie znosi. Nie wnoszą żadnych wartości, a przecież zagrażają wartościom istniejącym.

-Rozglądam się po pokoju, na ścianach ogłoszenia: "Kabel zatrudni natychmiast: ślusarzy, tokarzy, robotników niewykwalifikowanych" ... "Bydgoska Fabryka Mebli poszukuje: ślusarzy, stolarzy..." "Zakłady Predom-Romet zatrudnią od zaraz: mechaników, elektryków, ślusarzy..."

- Od kiedy pan nie pracuje? - pada zza biurka.

- Od wczoraj, no nie wiem, będę musiał poszukać sobie jakąś dobrą pracę, albo pójdę w swoim zawodzie. To znaczy, też nie mam ukończonego, ale jestem cukiernikiem.

Człowiek bez zawodu ma 22 lata i spodnie produkcji Made in USA. Pracował jako frezer, teraz chce do transportu.*

- Rodzinę mam na utrzymaniu, alimenty płacę, muszę do brze zarobić.

Pani zza biurka proponuje: transport wewnętrzny Spółdzielnia "Gryf".

- O, to to jest najgorsze.

Urzędniczka cierpliwie czyta dalej. Może do "Kabla", do produkcji? - oj, w "Kabku" już pracowałem, beznadziejnie...

Wychodzę na korytarz. Ludzi jakby mniej. Czytam ogłoszenia: "Formet" zatrudni natychmiast: tokarzy, ślusarzy, robotników niewykwalifikowanych". "Modus" poszukuje: murarzy, do budowy ośrodka czasowego." "Kobra zatrudni..." "Eitra" poszukuje... Mnożą się oferty. W korytarzu coraz luźniej. Wychodzę razem z ostatnimi.

Jutro czwartek, przyjdą kobiety.